

## **o. Jacek Salij OP: Teologia czasu próby**

– Uprawianie teologii jest tym rodzajem ludzkiej aktywności, które szczególnie zobowiązuje do życia zgodnego z Bożymi przykazaniami oraz – nie trzeba bać się powiedzieć tego otwartym tekstem – do przemieniania swego życia w dążenie do świętości – pisze o. prof. Jacek Salij w książce „Wiara i Teologia”. Publikujemy fragment książki wydanej przez wydawnictwo „W drodze”

W swojej książce Pamięć i tożsamość, Jan Paweł II wyraźnie odróżnia „teologię w znaczeniu zachodnim” od tej, która się rozwinęła w krajach rządzonych przez komunistów. Ta druga był czymś więcej niż teologią w ścisłym znaczeniu. To jest właśnie świadectwo życia, świadectwo o tym, co to znaczy czuć się w Bożych rękach, co to znaczy „uczyć się Chrystusa”, który powierzył siebie dłoniom Ojca aż do: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego”, wypowiedzianego na krzyżu. Właśnie to znaczy, uczyć się Chrystusa”: wniknąć w całą głębię tajemnicy Boga, który na tej drodze dokonuje odkupienia świata[1].

### **Teologia w znaczeniu zwyczajnym**

Teologię, jaka rozwinęła się pod rządami komunistów, Jan Paweł II widzi na kontrastującym tle teologii „w znaczeniu zachodnim”, którą nazywa również teologią „w ścisłym znaczeniu”. Sądzę, że chodziło mu po prostu o teologię w najczęściej używanym sensie tego słowa.

Spróbujmy najpierw tę teologię przedstawić. Rzecz jasna, chcemy tu mówić tylko o teologii chrześcijańskiej, szczególnie zaś – katolickiej. Otóż teologia jest to uporządkowana, dokonywana w posłuszeństwie Bożemu objawieniu oraz w łączności z Kościołem, refleksja nad wiarą. „Prawdziwa teologia – przypominał Jan Paweł II – wywodzi się z wiary i chce prowadzić do wiary”[2]. Wiara jest niejako duszą teologii, z niej teologia czerpie życie i cały swój sens. Pogłębianie zrozumienia prawdy wiary oraz dostarczanie pokarmu wierze jest bowiem celem autentycznej teologii.

Uprawianie teologii jest tym rodzajem ludzkiej aktywności, które szczególnie zobowiązuje do życia zgodnego z Bożymi przykazaniami oraz – nie trzeba bać się powiedzieć tego otwartym tekstem – do przemieniania swego życia w dążenie do świętości. Innymi słowy, modlitwa oraz intensywne życie sakramentalne należą do „zawodowych” obowiązków katolickiego teologa w nie mniejszym stopniu, niż stały kontakt z Pismem Świętym, świadectwami wiary ojców oraz dokumentami kościelnego Magisterium.

*Tomasz z Akwinu nie miał wątpliwości, że prosta kobieta może znać Boga więcej niż uczonego uprawiającego teologię, która nie prowadzi go do miłości*

Zarazem nie sposób nie zauważyć, że teolog „pracuje” w słowach. Owszem, słowa przekazujące wiarę w Chrystusa – zarówno zapisane w zdaniach ludzkiej mowy Pismo Święte,

jak nauki ojców, ustalenia soborów czy pouczenia papieży – są więcej lub mniej wypełnione osobą przekazującego, jednak są to tylko słowa. Jeśli je przyjmę, to znaczy jeśli pobudzą mnie one do wiary w Chrystusa lub do jej pogłębienia, będzie to polegało na tym, że za pośrednictwem

tych słów zbliżę się do Chrystusa, który żyje i chce mnie ogarniać swoją mocą zbawczą. Jednak wiara, w swoim ostatecznym wymiarze, zmierza ku Chrystusowi, który zbawia człowieka i jego środowisko.

Owszem, człowiekowi autentycznie wierzącemu zawsze ogromnie zależy na tym, aby zdania wyrażające jego wiarę wyrażały ją w sposób nieomylny lub przynajmniej zbliżający się do nieomylności. Niemniej, aprobatą dla prawdy zawartej w tych zdaniach ma swoją dalszą celowość. Wierzyć to znaczy przecież realnie zbliżać się do Boga.

Kresem aktu wiary – jak to z całą jasnością formułuje św. Tomasz – nie jest zdanie, ale rzeczywistość, o której w tym zdaniu się mówi[3]. Gdyby moja aprobatą religijną sprowadzała się tylko do uznania prawdziwości wszystkich głoszonych przez Kościół dogmatów, znaczyłoby to, że moja wiara uległa zdegradowaniu do poziomu religijnego światopoglądu.

Z powyższego wynika, że aprobatą dla zdań przedstawiających autentycznie Boże objawienie jest dopiero początkiem poznania religijnego. Prawda wyrażona w tych zdaniach (zakładając, że jest wyrażona nieomylnie) stanowi rodzaj trampoliny, dzięki której mogę się coraz bardziej zanurzać w samej rzeczywistości owymi zdaniemii opisaną. Na tę podwójną funkcję dogmatów wiary – autentyczne przedstawianie prawdy Bożej oraz wezwanie do zgłębiania samej Bożej rzeczywistości, przez dany dogmat wyrażonej – w genialnym skrócie zwrócił uwagę św. Tomasz: dogmat „jest to ujęcie Bożej prawdy, zmierzające ku niej samej”[4].

Ufam, że uważny czytelnik powyższej odpowiedzi na pytanie, czym jest teologia chrześcijańska jako uporządkowana refleksja nad wiarą, uzna mój szczerý wysiłek przedstawienia jej w świetle jak najlepszym.

**Jedyny teolog, Jezus Chrystus**

Jeżeli teologiem nazwiemy kogoś, kto posiada wiedzę o Bogu i zna Boga, nasuwa się pytanie: czy możliwa jest teologia, która nie potrzebuje pośrednictwa obrazów, pojęć i zdań, która cieszy się znajomością Boga bez tego pośrednictwa?

Jest tylko jeden Teolog w całym tego słowa znaczeniu – który nie tylko zna Boga bezpośrednio, ale zna Go do końca, całą Jego nieskończoność: „Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył” (J 1,18). „Jedynie Ten, który jest od Boga, widział Ojca” (J 6,46) – mówił Jezus sam o sobie. I tylko On może dać nam udział w swojej znajomości Boga: „Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11,27).

*Światło Jezusa odbija się w świętych i promienieje przez nich. Święci to jednak nie tylko te osoby, które zostały oficjalnie kanonizowane. Istnieją również święci ukryci, którzy w komunii z Jezusem otrzymują promień Jego chwały, konkretne i rzeczywiste doświadczenie Boga*

Zatem to dzięki pośrednictwu Jezusa możemy rzeczywiście poznać Boga, a nawet poniekąd Go doświadczyć. „Kto Mnie widzi, widzi Tego, który Mnie posłał” (J 12,45; por. 14,6–11). Tylko dla porządku przypomnijmy, że prawdziwie poznawać Boga

można tylko w miłości. Warto zauważyć, że umiłowany uczeń – jedyny z apostołów, któremu tradycja kościelna przyznaje tytuł Teologa –

został w Ewangelii przedstawiony jako spoczywający „na łonie Jezusa” (en tō kolpō, J 13,23), analogicznie jak Słowo, Bóg Jednorodzony, przebywa na łonie swojego Ojca (J 1,18).

Rzecz jasna, kiedy Syn Boży przyjął nasze człowieczeństwo i stał się jednym z nas, również swoją ludzką naturą poznawał Boga w stopniu dla nas niewyobrażalnym. Był simul viator et comprehensor – był pielgrzymem zmierzającym przez swoje doczesne życie, które miało zostać uwieńczone ofiarą na krzyżu, do zmartwychwstania, a zarazem już na tej ziemi był złączony ze swoim Ojcem wizją uszczęśliwiającą. Tajemnica to nad tajemnicami, ale najwięksi nauczyciele Kościoła oraz mistycy, kontemplując mękę i śmierć Pana Jezusa, nie mieli wątpliwości, że nawet wśród największych ciemności, nawet w ogrodzie Oliwnym i na Krzyżu, był On cały w swoim Ojcu zanurzony i bez reszty z Nim zjednoczony. W tym sensie „bez reszty”, że nawet w swoim zmartwychwstaniu i zasiadając chwalebnie po prawicy swojego Ojca, nie jest On zjednoczony z Nim więcej. Jan Paweł II tak oto tę tajemnicę opisywał:

W chwili, gdy utożsamia się z naszym grzechem, „opuszczony” przez Ojca, Jezus „opuszcza” samego siebie, oddając się w ręce Ojca. Jego oczy pozostają utkwione w Ojcu. Właśnie ze względu na tylko Jemu dostępne poznanie i doświadczenie Boga nawet w tej chwili ciemności Jezus dostrzega wyraźnie cały ciężar grzechu i cierpi z jego powodu. Tylko On, który widzi Ojca i w pełni się Nim raduje, rozumie do końca, co znaczy sprzeciwiać się Jego miłości przez grzech. Jego męka jest przede

wszystkim straszliwą udręką duchową, dotkliwszą nawet niż cierpienie cielesne. Tradycja teologiczna nie uchyliła się przed pytaniem, w jaki sposób Jezus mógł przeżywać jednocześnie głębokie zjednoczenie z Ojcem, który ze swej natury jest źródłem radości i szczęścia, oraz mękę konania aż po ostateczny okrzyk opuszczenia. Współobecność tych

dwóch wymiarów na pozór niemożliwych do połączenia jest w rzeczywistości zakorzeniona w nieprzeniknionej głębi unii hipostatycznej[5].

Warto tu może przypomnieć proste świadectwo, jakie 6 lipca 1897 złożyła na ten temat umierająca wtedy Teresa od Dzieciątka Jezus: „Nasz Pan w Ogrodzie Oliwnym doznawał pełnego szczęścia Trójcy Przenajświętszej, a mimo to Jego agonia nie była ani trochę mniej okrutna. To jest tajemnica, a jednak zapewniam cię, że trochę ją rozumiem dzięki temu, czego sama doświadczam”[6].

Nie tu miejsce na przedstawianie tego, co pisali na temat wizji uszczęśliwiającej Ukrzyżowanego wielcy nauczyciele Kościoła. Dość wspomnieć wykład św. Jana z Damaszku, z genialną metaforą, że „słońce świecące przy ścinaniu drzewa nie podlega ciosom siekiery i pozostaje nietknięte”[7], czy analizę problemu dokonaną przez św. Tomasza z Akwinu[8].

Szczególnie warto tu zauważyć naukę papieża Piusa XII, który w encyklice *Mystici Corporis Christi*, zwrócił uwagę na to, że dzięki wizji uszczęśliwiającej Człowiek Jezus miał ustawicznie, również podczas swojej męki, „przed oczyma swej duszy wszystkie członki mistycznego Ciała i obejmował je zbawczą swą miłością”[9]. Wszystkich, w sensie: każdego z nas! Jak widać, jesteśmy tu bardzo blisko chrześcijańskiego aksjomatu, że poznanie Boga jest warunkiem poznania człowieka: im większa znajomość Boga, tym pełniej możemy poznać człowieka.

**Teologia, jaką powinniśmy „pisać” samymi sobą**

Trzeba było poświęcić tyle uwagi wpatrywaniu się Ukrzyżowanego w oblicze swojego Ojca i Jego zjednoczeniu z Ojcem, bo tam jest wzór i źródło tej teologii, którą uczniowie Chrystusa „piszą” samymi sobą. Tomasz z Akwinu nie miał wątpliwości, że prosta kobieta (wetula) może znać Boga więcej niż uczonego uprawiającego teologię, która nie prowadzi go do miłości[10]. W każdym pokoleniu i we wszystkich miejscach, gdzie żyje i działa Kościół, Bóg ma swoich świętych, często ukrytych, zazwyczaj wcale nie zajmujących się uprawianiem teologii, którzy mają znajomość Boga, rodzącą miłość do Niego.

Ta „teologia życia” polega po prostu na zakorzenieniu w Bogu i tylko ubocznie wyrażana jest w zdaniach ludzkiej mowy. Często stanowi ona owoc dźwiganego razem z Chrystusem krzyża. I to ze światła tej teologii czerpie swoją skuteczność teologia w znaczeniu zwyczajnym, przedstawiana w wykładach oraz zapisywana i drukowana na papierze. Przecież to jest powszechne doświadczenie wszystkich, którzy zajmują się świętą wiedzą – że nawet ten sam tekst jednym bardzo wiele mówi o Bogu, inni natomiast odbierają go jako pusty i drętwy. Zależy to zapewne od tej tajemniczej znajomości Boga, jaką miał autor tekstu i jaka jest w jego czytelnikach.

Podjmując ten temat, kardynał Ratzinger twierdził, że teologia jest „zawieszona” na wiedzy świętych. Kardynał rozwijał w ten sposób myśl św. Tomasza, że teologia jako nauka „wypływa z zasad poznanych dzięki światłu wiedzy nadrzędnej, mianowicie z wiedzy samego Boga i świętych”[11]. Zdaniem kardynała, ta wiedza nadrzędna, umożliwiająca nam wszystkim, Kościołowi pielgrzymującemu, poznawanie Boga, obecna jest realnie w świętych, także w tych ukrytych świętych, którzy żyją wśród nas i razem z nami: Światło Jezusa odbija się w świętych i promienieje przez nich. Święci to jednak nie tylko te osoby, które

*Uprawianie teologii jest tym  
rodzajem ludzkiej aktywności,  
które szczególnie zobowiązuje  
do życia zgodnego z Bożymi  
przykazaniami oraz – nie  
trzeba bać się powiedzieć tego  
otwartym tekstem – do  
przemieniania swego życia w  
dążenie do świętości*

zostały oficjalnie  
kanonizowane.  
Istnieją również  
święci ukryci, którzy  
w komunii z Jezusem  
otrzymują promień  
Jego chwały,  
konkretne i  
rzeczywiste  
doświadczenie Boga.  
(...) Bez realizmu  
świętych, bez ich  
kontaktów z  
rzeczywistością, o

której mowa, teologia staje się pustą, intelektualną rozgrywką i traci także swój charakter naukowy[12].

Kościół przestałby być sobą, gdyby zabrakło w nim tego doświadczenia Boga, które nazwalibyśmy tutaj „teologią życia”. Jej obecność lub jej brak ujawnia się zwłaszcza w czasach próby – szczególnie w czasach prześladowań, ale również w czasach wielkich nieszczęść, wojen czy klęsk żywiołowych. Jak powiedział Jan Paweł II, teologia ta polega na „uczeniu się Chrystusa”, na „powierzaniu się dłoniom Ojca”.

Ponieważ teologia ta potrzebna jest Kościołowi zawsze, jej obecność i przejawianie się w sytuacjach, w których była ona widoczna szczególnie, powinniśmy opisać jak najstaranniej. To dlatego Jan Paweł II beatyfikował i kanonizował tak wiele ofiar dwudziestowiecznych totalitaryzmów[13], i tak często apelował o zabezpieczenie pamięci o tych wszystkich, którzy w czasach pogardy własnym życiem złożyli Chrystusowi świadectwo swojej miłości[14].

*o. prof. Jacek Salij OP*

*Fragment książki „Wiara i Teologia” wydanej przez wydawnictwo W  
drodze (2017)*



[1] Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 57.

[2] Jan Paweł II, *Adhortacja Pastores dabo vobis*, 53.

[3] „Actus credentis non terminatur ad enuntiabile, sed ad rem”  
(*Summa theologiae*, 2–2, q. 1, a. 2 ad 2).

[4] „Articulus est perceptio divinae veritatis, tendens ad ipsam”  
(*Summa theologiae*, 2–2, q. 1, a. 6).

[5] Jan Paweł II, *List apostolski Novo millennio ineunte*, 26.

[6] Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma*, przekład zbiorowy, t. 2, Kraków 1971, s. 455.

[7] Święty Jan Damasceński, *Wykład wiary prawdziwej*, III, 26, przeł. B. Wojkowski, Warszawa 1969, s. 191 i nast.

[8] *Summa theologiae*, 3, q. 46, a. 8.

[9] Pius XII, *Encyklika Mystici Corporis Christi*, 80.

[10] Święty Tomasz z Akwinu, Super Epistolam ad Ephesios, cap. 3, lect. 5.

[11] Summa theologiae, 1, q. 1, a. 2.

[12] Joseph Ratzinger, Europa Benedykta w kryzysie kultur, przeł. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 131–134.

[13] Warto zauważyć sześciotomowe opracowanie ks. Zygmunta Podlejskiego, Sól ziemi i światłość świata. Święci i błogosławieni wyniesieni na ołtarze przez Jana Pawła II, t. 1–6, Kraków 1998–2003.

[14] Por. Jacek Salij, Chronić pamięć o naszych męczennikach, „Pastores” 2005, nr 27 (2), s. 159–163.